

Już od pierwszych stron „Diuny” Franka Herberta jesteśmy wciągnięci w konflikt polityczny. Ród Atrydów prowadzi niewypowiedzianą wojnę z rodem Harkonnenów, a w samym środku stoi planeta Arrakis, która jest źródłem najcenniejszej substancji we wszechświecie - przyprawy pozwalającej patrzeć w przyszłość. Pierwsze kilkadziesiąt, a nawet kilkaset stron jest niezwykle ciężkich do zrozumienia przez ilość nowych słów i terminów. Trzeba skupić się na treści, gdyż nie jest to łatwa książka do czytania. Jesteśmy wrzuceni w sam środek wydarzeń, a choć akcja z początku rozgrywa się powoli, czuć napięcie zbliżających się kłopotów. Każda z postaci, którą poznajemy ma wyjątkową charyzmę, zwłaszcza główny bohater, Paul Atryda, który przechodzi przez niesamowitą przemianę. Pomimo początkowych problemów, które były spowodowane przez nieznamość terminologii i zbyt dużą ilość informacji politycznych, cała historia zachwycała mnie. Niekiedy przez natłok emocji musiałam aż zamknąć książkę i głęboko odetchnąć. Zdecydowanie polecam „Diunę” każdemu wytrwałemu czytelnikowi.

**Aleksandra Serwińska, kl. 4 A**

